



MODLIĆ SIĘ TO BYĆ DO DYSPOZYCJI BOGA

„Gdy zaś Mojżesz wstąpił na górę, obłok ją zakrył. Chwała Pana spoczęła na górze Synaj, i okrywał ją obłok przez sześć dni. W siódmym dniu [Pan] przywołał Mojżesza z pośrodku obłoku. Mojżesz wszedł w środek obłoku i wstąpił na górę. I pozostał Mojżesz na górze przez czterdzieści dni i przez czterdzieści nocy.” Wj 24, 15-18

Ten fragment z Księgi Wyjścia ukazuje nam tajemnicę modlitwy jako spotkanie kochającego i wzywającego Boga z odpowiadającym na to wezwanie człowiekiem. Jeżeli chcemy nauczyć się modlitwy chrześcijańskiej i jeśli chcemy zrozumieć, co oznaczają słowa: modlić się to być do dyspozycji Boga, to powinniśmy wpatrywać się w tych, którzy to zrealizowali, a do nich należą Abraham, Mojżesz, a wreszcie Maryja i sam Jezus. Tradycja kapłańska przydała charakterystyczny rys Mojżeszowi – stał się on samotnym partnerem rozmów z Bogiem Jahwe. Wezwany przez Pana, wszedł w środek obłoku i wstąpił na górę. Pozostawił wszystko, by przez czterdzieści dni i czterdzieści nocy trwać przy Bogu dla poznania Jego woli. Być do dyspozycji Pana.

W Piśmie Świętym góra jest miejscem symbolicznym. Góra oznacza wspinaczkę, a więc wędrówkę do celu, na szczyt. Na górę wchodzi się ścieżką wyrzeczenia, na szczyt wiedzie jedynie wąska ścieżka doskonałości. To symbol formacji chrześcijańskiej, z której tak wielu dzisiaj rezygnuje. Góra to konkret, cząstka ziemi, symbol stabilności i trwałości. Mamy chodzić po ziemi, ale również sięgać wyżyn wymykających się ludzkim oczom i ukrytych na szczycie góry. Taka też jest i modlitwa. Rodzi się w miejscu codziennej egzystencji człowieka i dosięga samego Boga. Również obłok na kartach Biblii ma swoją symbolikę: słupek obłoku jest zawsze znakiem obecności Boga. Obłok coś zakrywa i coś objawia. Nie narzuca, nie narusza wolności człowieka. Proponuje, zaprasza, ale nie zmusza. Swoją symbolikę mają także liczby, liczba „czterdzieści” oznacza długi, nieokreślony czas oraz próbę, doświadczenie.

Mojżesz był «człowiekiem modlitwy», który wszystkie swoje działania najpierw omawiał z Bogiem, a siłę do odważnego i owocnego pełnienia swojej misji czerpał zawsze ze spotkań z Nim. Rozmowy Mojżesza z Bogiem były niekiedy bardzo dramatyczne. Bóg powołał Mojżesza do zadań po ludzku go przerastających, dlatego modlitwa Mojżesza często związana była nawet ze swego rodzaju kłótnią z Panem, jednak „... po długim sporze Mojżesz dostosuje swoją wolę do woli Boga Zbawiciela.” (por. KKK 2575).

Jak zatem się modlić i żyć, by pozostawać do dyspozycji Boga? Najpierw trzeba zapragnąć Jego obecności i bliskości. Jest to pragnienie spotkania i poznania Jego woli. W tym spotkaniu z Nim nikt i nic nie powinno nam przeszkadzać, dlatego aby spotkać się z Bogiem, trzeba „wstąpić na górę”, w sensie przenośnym i dosłownym. „Wstąpienie na górę” oznacza zostawienie na czas modlitwy wszystkich swoich spraw oraz zwrócenie oczu, serca i duszy w kierunku Nieba. Trudno modlić się pośpiechu oraz w natłoku obowiązków, łatwiej jest tam „na górze”, oderwaniu od codzienności.

W spotkaniu z Panem otwieram przed Nim swe serce, powierzam Mu moje sprawy – wszystkie radości i troski; konfrontuję moje życie z Jego wolą. Często jednak od rozpoznania woli Boga względem mojego życia o wiele trudniejsze okazuje się jej przyjęcie i wypełnienie. Dlatego na modlitwie powinniśmy prosić nie tylko o rozpoznanie woli Boga, ale również o gotowość do jej przyjęcia oraz o siły do jej wypełnienia. Odnajdywaniu i przyjmowaniu woli Bożej służy także przestrzeganie ładu w życiu. Staraj się, by Twoje życie było uporządkowane w kwestii rzeczy ważnych i mniej ważnych. Klimat uporządkowania życiowych spraw i wartości sprzyja wrażliwości serca i jego otwartości na natchnienia Ducha Świętego. Rano, gdy budzimy się, usiłuj nas zaraz przytłoczyć obowiązki i rozmaite troski. Powstaje trwożliwe pytanie: jak w ciągu jednego dnia uporać się z wszystkimi kłopotami i pozostawać do dyspozycji Boga. Ma się ochotę zerwać i natychmiast biec do codziennych zajęć. Lecz właśnie wtedy trzeba chwycić cugle i powiedzieć sobie: spokojnie! Teraz nic nie może zakłócić mi spokoju, gdyż pierwsza godzina poranna należy do Pana. Dopiero z Jego pomocą wykonam zadanie, jakie na mnie nakłada. (Św. Teresa Benedykta od Krzyża, Myśli, s.13)

Grupa XXI

Świadectwo

Pod koniec 2009 roku Basia z rejonu chorzowskiego zachęciła nas do przeczytania Pisma Świętego w rok wskazując metodę jak to zrobić. Oczywiście od razu wyraziłam swoją gotowość. Nie pierwszy zresztą raz do czegoś się zadeklarowałam. Kiedyś miał to być codzienny brewiarz, innym razem różaniec, litanie, nawet zaczęłam czytać codziennie Biblię, ale moje postanowienia po jakimś czasie zawsze się rozmywały, bo przecież mam tyle obowiązków... Modlitwa w różnych sytuacjach owszem, akty strzeliste jak najbardziej, kłótnie z Panem Bogiem na bieżąco, ale coś stałego? No cóż, ale było we mnie pragnienie. Nosiłam się już od dawna z zamiarem przeczytania Biblii, więc i tym razem zaczęłam. I skończyłam po roku... przeczytałam. Po ludzku łatwo nie było. To był rok szczególnie trudny, wyjątkowo obfitujący w wydarzenia. Często zdarzały się chwile trudne, sytuacje niespodziewane, no i przybywało obowiązków. Szatan mieszał w moim życiu bardzo wyraźnie. Brakowało sił fizycznych i psychicznych. Czasami bywało tak, że padałam ze zmęczenia. Ale Duch Święty działał. I dodawał sił na oderwanie się od tego wszystkiego „co musiałam”. Po paru tygodniach „uzależniłam” się od czytania Pisma Świętego. Był to czas dla Niego. Byłam z Nim. Po ludzku często brakowało skupienia, koncentracji, rozumienia, ale to była moja modlitwa. Modlitwa Jego słowami przepłatana moją nieudolnością, słabością, rozrągnięciem, brakiem koncentracji. Nie brakowało w tym wszystkim radości, nabierania siły, mocy, nadziei. Był to czas wyhamowania. Byłam do Jego dyspozycji, codziennie. Dziękuję, Panie, za te chwile z Twoim Słowem.

Maria, Grupa XXI

„Wprowadzajcie słowo w czyn” (Jk 1,22)